

Po co nam archeologia?

W dobie zalewu demagogii i politycznego populizmu mogą się pojawiać pytania o sens finansowania pewnych dziedzin nauki, które wydają się pozornie mało przydatne w codziennym życiu obywateli. Jedną z nich może być archeologia, która co prawda nie jest aż tak „nieprzydatna” Kowalskim, jak na przykład filozofia, bo dostarcza wszak ciekawych eksponatów muzealnych, ale z pewnością można bez niej żyć.

Jeżeli tak, to dlaczego polskie państwo łoży na utrzymanie kilkuset archeologów i kilku instytutów archeologicznych, chociaż jest przecież tak wiele innych potrzeb społeczno-gospodarczych, które wymagają wsparcia? Wprawdzie roczny koszt finansowania polskiej archeologii wynosi pewnie mniej niż 50 mln zł, ale przecież za te pieniądze można by zbudować kilka przedszkoli, ufundować sporo stypendiów czy wesprzeć najbardziej potrzebujących.

Pominę kluczowy argument, że zrozumienie otaczającego nas świata i nas samych nie może mieć żadnych arbitralnych ograniczeń, poszukiwanie „prawdy” powinno iść we wszystkich możliwych kierunkach, a nasza ciekawość poznawcza nie może dotyczyć tylko teraźniejszości i problemów „praktycznych”.

Jedną z ważniejszych cech *Homo sapiens* jest zdolność do kompleksowej autorefleksji. Chęci zrozumienia samych siebie nie da się jednak zaspokoić, badając tylko to, co jest „tu i teraz”. Powinniśmy naszą uwagę kierować również wstecz, bo jesteśmy wszak „produktami” kilku milionów lat ewolucji biologicznej i spadkobiercami doświadczeń kilkuset tysięcy pokoleń naszych praprzodków. Poznanie naszej przeszłości gatunkowej i społeczno-kulturowej wymaga więc sięgnięcia w jak najgłębszą przeszłość.

Niestety, umiejętność trwałego zapisywania informacji posiadamy zaledwie kilka tysięcy lat temu. Oznacza to, że tylko z maleńkiego końcowego fragmentu naszej długiej prehistorii mamy informacje (początkowo niezwykle skąpe) pochodzące od samych naszych poprzedników. Odnośnie do wielu aspektów życia naszych przodków „historycznych” i wcześniejszych niemal czterech milionów lat musimy polegać na odkryciach dokonywanych przez archeologów i paleoantropologów, których od niedawna wspiera paleogenetyka.

Żadna z nauk o człowieku nie ma porównywalnej do archeologii perspektywy badania trendów rozwojowych w skali kilku milionów lat. Żadna nie może więc wnieść porównywalnego wkładu informacji o naszej głębokiej przeszłości. Jeżeli oczywiste jest, że naszego obecnego wyglądu, wzorców naszych zachowań i dzisiejszego stanu naszej cywilizacji nie da się zrozumieć i wyjaśnić bez sięgnięcia głęboko w przeszłość, to oczywista staje się też niezbędność wiedzy archeologicznej.

To archeolodzy odkrywają szczątki naszych (pra) przodków, które pozwalają coraz dokładniej rekonstruować skomplikowaną linię rozwojową, która wiodła od pierwszych australopiteków, przez wiele form pośrednich, aż do *Homo sapiens sapiens*. To archeolodzy pokazują długi proces kumulowania się innowacji kulturowych, które umożliwiły nam zasiedlenie wszystkich kontynentów i przystosowanie się do niemal wszystkich ekosystemów lądowych. To archeologia tłumaczy, jak staliśmy się najbardziej inwazyjnym ze wszystkich gatunków zwierzęcych, poszerzając swoją przestrzeń życiową kosztem wielu innych stworzeń. To archeologia objaśnia, jak rosła nasza zdolność najpierw adaptacji do swojego otoczenia, a potem umiejętność jego coraz korzystniejszego dla siebie przekształcania.

Niezwykła głębia perspektywy obserwacyjnej sprawia, iż można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że w ciągu tych czterech milionów lat zdarzyło się już właściwie „wszystko” – nie tylko procesy pozytywne, ale też liczne zagrożenia, z których dotąd zawsze wychodziliśmy zwycięsko. Można wręcz powiedzieć, że im większy był kryzys, tym bardziej mobilizował naszych przodków do szukania rozwiązań, które pozwalały nie tylko go przezwyciężyć, ale wręcz przyspieszyć rozwój, chociaż nie zawsze w tym samym miejscu.

To doświadczenie z przeszłości czyni archeologię źródłem niewyczerpanego optymizmu futurologicznego. Jeśli bowiem dotąd zawsze udawało nam się pokonać każdy groźny kryzys (jak choćby 70 000 lat temu, kiedy ziemską populacja ludzi spadła do zaledwie kilku(nastu) tysięcy osobników), to dlaczego nie miałyby się tak dziać również w przewidywalnej przyszłości? Znowu wymyślimy skuteczne sposoby uchronienia się przed zafamaniem klimatycznym, przezwyciężenia kryzysu energetycznego czy zapewnienia wyżywienia kilkunastu miliardom ludzi.

Tej „mądrości”, opartej na wiedzy archeologicznej, przez wiele lat z przekonaniem uczyłem studentów. Ostatnio jednak moje osadzone w głębokiej przeszłości optymistyczne patrzenie w przyszłość ulega zachwianiu pod wpływem coraz bardziej katastroficznych przewidywań nauk dużo bardziej „ścisłych” niż archeologia. Czarny scenariusz staje się coraz bardziej realny, bo Człowiek, po czterech milionach lat skutecznej ekspansji, stał się zagrożeniem dla samego siebie.

Wiedza archeologiczna, która nie tylko tłumaczyła, dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni, i była źródłem naszej dumy gatunkowej, może teraz posłużyć do lepszego zrozumienia błędów, jakie popełniliśmy w przeszłości – nawet tej bardzo odległej. Bo przeszłość kryje wiele odpowiedzi dotyczących przyszłości.

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA - link